



Nr 24.

15 czerwca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.



Szczegóły w afiszach i programach.

Najuprzejmiej prosimy o wnoszenie należności za kwartał II^{gi}.

Zarząd Stowarzyszenia Spoż. „Dom Towarowy“ w Radomiu

Stosownie do §§ 28 i 29 statutu zawiadamia Członków Stowarzyszenia,
że w dniu 18 czerwca 1916 r. w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu, w sali
Ręsursy Rzemieślniczej, przy ulicy Górki-Lubelskie Nr 15 odbędzie się

nadzwyczajne zgromadzenie ogólne Stowarzyszonych

w celu powzięcia uchwały, dotyczącej wniosku Zarządu o nabycie nieruchomości na własność Stowarzyszenia.

7-mioklasowy
Zakład Naukowy Żeński
Marji Gajl
w Radomiu (Długa 19).

Egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczną się 15-go czerwca, a po wakacjach 1-go września. Wszelkich informacji udziela kancelaria szkolna od godz. 9-ej do 3-ej.

Czytelnia dla Młodzieży

otwartą została przy

„Czytelni Nowości”

Szeroka 7 — parter,
stale zaopatrywanej w najnowsze książki polskie,
niemieckie i francuskie.

Magazyn Obuwia

E. Stankowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska № 23.

Ażeby ocenić dzieło, trzeba poznać człowieka, który je stworzył.

Andrzej Małkowski — „Jak skauci pracują”.

Skauting (Harcerstwo).

Twórca skautingu *).

Jenerał Robert Stephenson Smyth Baden-Powell — oto miano tego, który jest ojcem idei, czynu i zasad skautyzmu — ruchu odrodzeniowego ludzkości. Urodził się w Londynie 22 lutego 1857 r. jako czwarty z rzędu syn licznej rodziny pastora i jednocześnie profesora geometrii słynnej wszechnicy (uniwersytetu) w Oxfordzie.

Matka jego, z domu Henrietta Grace, była córką admirała Smyth'a i wnuczką po kądzieli bohatera narodowego Anglii — lorda Nelsona, który pod Trafalgarem zniszczył flotę Napoleona I.

*) Wiadomości czerpane są głównie z dziełka Andrzeja Małkowskiego — „Jak skauci pracują”.

Rodzina Smyth'ów wywodzi się od awanturniczego kapitana John (Jana) Smith'a, który w r. 1606 odkrył Wirginję.

Rodzeństwo Roberta wykazało ogólnie w życiu wybitne zdolności, pracowitość i dzielność charakteru. — Najstarszy brat, Henry Warrington, jest cenionym oficerem marynarki i admiralicji. Drugi brat, George (Jerzy) Smyth, odznaczył się jako literat i polityk. Trzeci — Francis (Franciszek) Smyth, jest sławnym adwokatem i malarzem. Młodszy od Roberta — Baden Francis Smyth, oddał wielkie usługi jako wynalazca, lotnik wojskowy oraz redaktor pisma *Knowledge* (wiedza). Siostra tych, Agnes (Agnieszka) uprawia znakomicie: malarstwo, muzykę oraz celuje w językoznawstwie i wy-

kładach historii naturalnej. Jednocześnie jest współtwórczynią organizacji kadr skautowych żeńskich.

Ojciec odumarł Roberta, kiedy ten miał lat cztery. Mimo to, tradycja ojca zachowała się mocno i trwale w całym rodzeństwie, gdyż ojciec przebywał z nimi ciągle, brał ich na swoje przechadzki, uczył spotrzegawczości i wskazywał cechy piękna w przyrodzie, nie broniąc nigdy zajmować się rzeczami, wkraczającymi w zakres jego studjów.

Dom, w którym Robert spędził lata młodości, stoi dotąd na *Prince's Gate* w Londynie. Do niedawna mieszkała w nim tylko sędziwa matka jenerała, a obecnie Skauta Naczelnego, wraz z jego małżonką i małym synkiem — Piotrusiem.

Pani Baden-Powell uczyła dzieci o prostych zjawiskach przyrodniczych nie z książek, ponieważ sądziła, że uczenie, oparte na doświadczeniu, z bezpośredniej obserwacji samych rzeczy, jest ważniejsze, niż nauczanie książkowe. Uczyła ich, jak poznawać drzewa po szczegółach ich kształtów, zarówno jak i listowia, uczyła

zbierać dzikie kwiaty i owady oraz spostrzegać zwyczaje różnych stworzeń, które podpadały pod ich uwagę.

Każde z dzieci otrzymywało mały ogródek do uprawy, w lesistym zaś ogrodzie dziadka-admirała dzieci mogły całe dnie spędzać na harcach, budując sobie schroniska w krzakach, a gniazda na drzewach. Dzieci dokonywały tam zbiorów ptaków i zwierząt, które dla domowego muzeum same wypychały. Tam też przyszły skaut uczył się jeździć konno, prawie w tym samym wieku, w którym inni chłopcy uczą się chodzić.

Od najwcześniejszych też lat dzieciństwa Robert okazywał zamiłowanie do robienia wycinanek z papieru, do rysowania map i do malowania. Czynił to zaś z równą łatwością ręką prawą, jak i lewą. — Matka zaniepokojona dopiero za radą Ruskina pozwoliła dowolnie chłopcu posługiwać się przy rysowaniu obiema rękoma. Robert też później pisał tak samo dobrze ręką prawą i lewą, rysując zaś lewą, mógł równocześnie cie-

h. Sipowicz.

14)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

Pani Hela doszukała się pomiędzy sobą a panem Bolesławem jakiegoś odległego pokrewieństwa i wymogła na Władku aby ten prosił „kuzyna” o opiekę nad nią w czasie jego nieobecności, gdyż, jak twierdziła, grzechem byłoby taką bagatelą obarczać Browiczów. Pod wpływem namów, aczkolwiek niechętnie, Władek zadosyć uczynił życzeniu swej pięknej żony.

Browiczowie, oddani sobie i do pewnego stopnia sprawom społecznym, nie wiedzieli nic zgoła co się dzieje na tak zwanym wielkim świecie. Ukazywanie się wszakże częste Heli w towarzystwie jedynie Nardowskiego, wywołało poszum, uwłaczający Juliczowi i obijający się aż o uszy Henryka.

Zaprzagnął ostrzedz przyjaciela oraz zapobiedz możliwym nieszczęsnym następstwom; niestety — było już zapóźno. „Pewnej zamglonej nocy”, pani Hela pozostawiając w gabinecie swoim kartę wniejącą do męża i zabrawszy wszystko, co przedstawiało wartość większą, ulotniła się z „kuzynem”, nie mając najmniejszego zamiaru powrotu.

W liście zostawionym do męża tłumaczyła się wielce rezolutnie, że ich losy zostały skute jedynie dzięki niedostatecznej znajomości z jej strony potrzeb i wymagań życia. Że, ponieważ celem najwyższym każdej jednostki jest zdobycie osobistego szczęścia, więc ona, gdy je znalazła, brzydząc się wszelką zdradą, odchodzi otwarcie, bolejąc nad przykrością mu wyrządzoną — z nieubłaganej konieczności i mając nadzieję, że on postąpi jak prawdziwie rozsądny mężczyzna i gentleman, nie tamując niczem sprawy rozwodowej.

W pierwszej chwili ogarnął Władkiem bezwład, coś w rodzaju odrętwienia psychicznego. Stał długo wpatrzony w kartę, bielejącą na ciemnym tle lśniącej powierzchni eleganckiego biurka, a tętna krwi pulsującej zdawały się sprowadzać szal nieuniknione. Nagle — zaniósł się spazmatycznym łkaniem i upadł ciężko na otomanę, kryjąc twarz w drażniące załamy pluszowe.

Służba przewidująca, sprowadziła szybko Henryka.

Na widok przyjaciela opamiętał się, tłumiąc w sobie rwący się spazm, niemym ruchem ręki wskazał na list leżący, poczem odwrócił się ku oknu i zatopił wzrok w bezkresnej dali.

Browicz czytał wskazaną kartę uważnie i

niować rysunek ręką prawą¹⁾. To pewna, że zdolność ta jenerała dopomogła mu w życiu w niejednym wypadku, kiedy np. rękę prawą miał ranną, a miał napisać raport wojskowy.

Jeszcze jedną zdolnością zadziwiał mały chłopiec, mianowicie zdolnością nadzwyczajną do mimiki, którą posługiwał się zarówno w naśladowaniu ludzi, jak i zwierząt.

W jedenastym roku życia Robert został oddany na dwa lata do szkoły prywatnej w Rosehill, niedaleko domu dziadka. Pamiętają tam dotąd dobrze tego zdolnego chłopca, który zwracał uwagę czystością i zdrowiem swego charakteru.

W r. 1870 Robert wstąpił do sławnej starej szkoły publicznej w Charterhouse. Byli uczniowie tej szkoły nazywają się

¹⁾ Zjawisko to zwane z łacińska ambidekstralnością (*ambidexterity*) nie jest dostatecznie wyjaśnione naukowo. Z książki, którą o tym przedmiocie napisał jen. Baden-Powell, można wnioskować, że ambidekstralność jest bardzo cennym przymiotem człowieka i rozwija znacznie lepiej mózg, niż pisanie ręką prawą wyłącznie. Reade był tak olśniony możliwością rozwinięcia równomiernego obu rąk, że oświadczył, iż ambidekstralność powinna być poparta ustawą parlamentu angielskiego.

długo, zachowując zupełne milczenie; wreszcie zaczął rozumować, jakby mówiąc do siebie:

— Nie pierwsza i nie ostatnia!... Kto winien temu?... Fatum, los, zrządzenie... Inaczej tego nazwać nie można. Związała swój nieszczęsny los z losem innego człowieka wskutek nieświadomości potrzeb i praw życia... Przypuśćmy, że to kłamstwo — i cóż z tego?... Kłamstwo jest złem, więc należy go omijać, a jeżeli chce nas opuścić — nie zatrzymywać i nie tęsknić za niem... Wszakże nie same kłamstwa istnieją tylko na świecie...

— Kłamstwa! jedynie kłamstwa! potworne, obmierzłe kłamstwa! — wybuchnął Władek.

Browicz zbliżył się i, obejmując go tklawie ramieniem, zapytał jakby z wyrzutem:

— A nasza przyjaźń dla ciebie czy również jest kłamstwem?

— Ach, to co innego.

— A owa nędza ducha, najczęściej biorąca swój początek ze źródeł ciemni umysłowej, czy też jest kłamstwem?

— Wszakże nie powiesz, że jej nędza jest tego pochodzenia?

— Dlaczego nie? Usiądź, pomówimy rozsądnie, a zobaczysz, że to wszystko nie jest ani tem, ani takim, jak ci się w pierwszej chwili wydało.

kartuzjanami (*Charthusians*) i zachowują koleżeńskie stosunki przez całe życie. Szkoła ta ma świetne tradycje, wydała wielu sławnych w narodzie ludzi i co rok wypuszcza w świat około setki młodzieży, która w społeczeństwie sięga po pierwsze stanowiska.

Dzięki temu — pisze biograf — że rodzice zgodnie usuwali wszelkie pakowanie wiadomości do jego dziecięcego umysłu, Baden-Powell wstąpił do Charterhouse, jako uczeń najniższej klasy. Posiadał on jednak coś lepszego od magazynu nieprzetrawionych faktów. Było to silne zdrowe ciało i niespętany niczem umysł. W następstwie tego Robert rzucał się do pracy z tą samą żwawością, jaką okazywał w zabawach. Lekcje były zabawą dla Baden-Powella — zabawą poważną, jak wogóle wszystkie zajęcia sprawiają radość normalnie rozwijającej się młodzieży.

Dyrektor szkoły, p. Haig-Brown, takie daje o nim świadectwo: — „Na pierwszy rzut oka okazywał on wybujałą wesołość, lecz nie mogę sobie przypomnieć ani

Julicz pozwolił się przeprowadzić do krzesła, usiadł machinalnie i słuchał, wpatrzony tępo przed siebie.

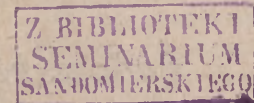
— Widzisz, jeżeli się dobrze rozejrzemy po świecie, to cóż zobaczymy: kłamstwo górujące nad prawdą, zło nad dobrem, pozór nad rzeczywistością. Wielu tak zwanych inteligentów, zdobywających swe piersi blaskami rzekomych zasług, bijących w oczy wyszukanymi tytułami i dyplomami naukowymi, dopuszcza się brudnych malwersacji, nikczemnych intryg, niekiedy nawet wyrafinowanych oszustw i skrytych morderstw, nie mówiąc już o ogólnej przemocy stanowisk społecznych. Obok tych spotykamy prostaczków cichych, uступliwych, nikogo nie krzywdzących, a najczęściej przez większość wyzyskiwanych, poniżanych, nierzadko tyranizowanych. Patrząc na to, ciśnie się na usta krzyk oburzenia bluźnierczego: „Gdzież jest owa prawda? sprawiedliwość? ów ład Boży?... A nie rozumiemy, że ten krzyk jest właśnie odruchowym wybuchem owej prawdy, drzemiącej w duszy każdego człowieka. Ów krzyk został zbudzony wolą, zniewoloną do czynu myślą; myślą krótką, oderwaną, lecz dającą niezbitę świadectwo o żyjącej w nas prawdzie. Każdy z ludzi, nawet najbardziej wyszkolony, jeżeli zgłębia jedynie tajniki swego zawodu,

ednego wypadku, żeby to spowodowało u niego okazanie braku szacunku względem nauczycieli albo zastanowienia względem kolegów. Odrazu został chłopcem po-

popularnym. Popularność ta wzrosła, kiedy okazał on wiele talentów, jakie posiadał — szczególną zdolność do mimiki i zadziwiającą zdolność w rysowaniu“.

d. c. n.

Sylwetki radomskie.



GAZECIARZE.

*Ach! bo ja żadnej nie ubliżam pracy
I nie pogardzam ucztą,
Lecz chyba wszystkim znani są ci śacy,
Których sylwetkę dam żywą.*

*Znak „gazeciarza“ od niedawna nosi,
Kęs chleba dała mu kłęska...
Codzień jednak, znaną ci wieść głosi:
Dziecka to postać — nie męska...*

*Już wczesny ranek wita „gazeciarzy“,
Ulica — to ich gospoda,
Nauczycielem — towarzysze starszy,
Oj! szkoda tych dzieci, szkoda!*

*Może przesada, lecz tak mówią ludzie,
Że młodzież, co „pisma“ nosi,
Śnać wychowana w plugastwie i brudzie,
Brud i plugastwo też głosi...*

*I rozbrzmiewają obrzydliwe słowa,
Przekleństwa lecą jak z procy...
Cóż ta młodzież winna? gdzież ona się chowa?
Czyżmyś co w naszej jest mocy!*

*Jak reagować na takie swawole?
Czy wyrwać im ten kęs chleba?
Nie! trza polepszyć „gazeciarzy“ dolę,
Zając się nimi potrzeba!*

*A jak się zająć — wiecie czytelnicy?
Hej! na to znów trzeba złota!
Zgarnąć po prostu te dziesięć-ulicy
I wyrwać ich z tego błota!*

*Czytam, że w miastach pełnych cnej oświaty,
Są uliczników też kluby...
I dzieci nędzy, barlogu i chaty
Ratują od pewnej zguby...*

a nie zastanawia się nad zagadnieniami ducha Wszechbytu, jeżeli upatruje ziszczenia się swego szczęścia w widomych formach, wyczuwalnych zmysłowo, a nie kreśli przed sobą dróg nieśmiertelnych, gdy mimowolnie przekroczy granice nikłej materji i wstąpi w krainę odczuć wszechpotęgi ducha, wówczas staje bezradny i, mszcząc się na uludnych pozorach, często kończy samobójstwem.

— A cóż mu więcej do spełnienia pozostaje? — ozwał się Władek, patrząc przenikliwie błyszczącymi z gorączki oczami w twarz przyjaciela.

— Pozostaje mu nawrócić z drogi błędnej na drogę wiodącą do celu.

— Celu!... cha, cha, cha, cha, bańki mydlanej. Miałem jeden jedyny cel i cóż mi z niego pozostało?...

Browicz patrzył wyczekująco, a gdy Władek skończył, zapytał:

— Czy i rodziców twych ona sobą przysłoniła?

— Nie dotykaj popiołów świętych.

— Popiołów nie dotykam, lecz stawiam ci przed oczy ich nieśmiertelne istnienie.

— Jeżeli tak jest, dlaczego go nie widzę?

— Bo patrzysz oczyma ciała. Spójrz wzrokiem duszy, a dojrzysz rozpacznie wyciągnięte ku tobie dłonie, usłyszysz w swym sercu ich bolesne słowa.

— Oniby mnie nie skazywali na męczarnie, a czemu byłoby me dalsze życie?

— Jak złoto w ogniu, tak dusza ludzka przez cierpienie oczyszcza się, by stała się godną większego szczęścia, niż ziemia dać może.

— Pocięcha zbyt religijna...

— Przypuśćmy. Powiedz tedy, jaką widzisz celowość w samobójstwie?

— W podobnych, jak obecnie moje warunkach — podwójną: jedna strona przestaje cierpieć, druga — odzyskuje szybciej wolność.

— Czy możesz być pewien, że ta druga strona będzie takim zakończeniem uszczęśliwienia?... Że nigdy nie będzie zmuszoną do szukania pomocy we wspaniałomyślności pierwszej?... Że wreszcie nie zwróci serca swego i nie oceni prawdziwej wartości, zamało poznanej?... Pamiętaj, że można zaszargać i splamić ciało, lecz gdy dusza pozostaje szczerą, swą godnością jest w możności okupić wszystko... Miłość jest oczyszczeniem, prawda i moc w cierpieniu są oblubienicami miłości!...

Władek stał wpatrzony ponuro przed siebie, Browicz ciągnął dalej:

— Na początku już zaznaczyłem, że nie pierwszy i nie ostatni to wypadek. Chęć użycia, w czym dominującą rolę gra majątek, jest naj-

*Tam, po dniu pracy, pilnie się gromadzą
(Bo tam i korzystać swą czują),
Gorącą strawę biedakom podadzą
I wnet ich organizują...*

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

*Sprawozdanie Kasy Pożyczkowej Przemysłowców
Radomskich za rok 1915.*

W kwietniu r. b. zostało rozesłane, zwyczajem dorocznym, przedstawicielom (reprezentantom) Kasy Przemysłowców oraz redakcjom pism miejscowych bardzo zajmująco i drobiazgowo ułożone sprawozdanie kasowe i częściowo biograficzne za rok ubiegły wraz z pewnymi zestawieniami lat przeszłych.

Rzeczony sprawozdanie jest w posiadaniu zaledwie kilkudziesięciu osób, zaś Kasa ma przeszło 7 tysięcy członków, nie licząc osób, które, nie będąc członkami, jednakże Kasą interesują się i wszelkie o niej wiadomości są dla nich zajmujące. Wychoząc z tego założenia, popartego pragnieniem wykazania — jak w drobnych rozmiarach podjęta, lecz potrzebna i umiejętnie prowadzona akcja może się rozwijać i do jakich rezultatów dojść może, tym bardziej, że działalność Kasy, nie tylko z nazwy powinna być związaną z działalnością naszego dro-

częściej płonką owej rozterki duchowej, owego błędnego koła nieszczęść. I ty jesteś ofiarą swego majątku. Nemezis karząca czuwa i dotyka swym palcem wybrańców fortuny, by przez cierpienia stali się bliższymi maluczki — i odczuli — i wynagrodzili krzywdy nad nimi czynione w ciągu nieskończonego łańcucha wieków. By dźwignęli i uszlachetnili umysły zepchnięte na otchłanne dno ciemnoty; by stworzyli potęgę i, stargawszy więzy, stanęli, jako równi z równymi, do budowy Królestwa Bożego na ziemi. Twojej żonie, jak zresztą i wszystkim jej mniej więcej podobnym, tłoczono w głowy rozmaite formuły zawile, kazano poznawać prawa naturalne, roznamietniano surrogatami pozoru sztuki i piękna, jednym słowem — zaprawiano do użycia, a nie wskazano dróg i celów prawdziwego życia, gdyż w użyciu widziano życie, a w walce o środki, wiodące do tego — najwyższą celowość. Dusza, w pojęciu większości, to coś tak niezrozumiałego, że nie warto nią się zajmować, albo wręcz — ułuda, fantasmagorja, deprawująca ludzi, bo rzekomo osłabiająca w nich hart mocy. Bezmyślni, zakrzepili w swym gruboskórnym egoizmie głupcy! Jakiem prawem ośmielamy się żądać szczęścia dla siebie, gdy sami nikogo niem darzyć nie chcemy?... Ludzkość rwie się i szamocze w konwulsjach dławienia się

*W Radomiu taką znajdziemy izdebkę?
No — taką „izbę nędzarzy“...
Kto nam da taką przyszłości kolebkę,
Skarbem nas wielkim obdarzy!...*

Sarjusz.

bnego przemysłu i rzemiosł, dajemy wyjątki z tegoż (sprawozdania) poprzedzone całkowitym wstępem, malującym tło i ogólny zarys objętego czasu operacyjnego.

Czytamy:

Kooperatywa kredytowa, pod nazwą „Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich“, rozpoczęła i zakończyła rok sprawozdawczy 1915, a 35-y operacyjny, w okresie wielkiej wojny europejskiej i zastosowanego na ten czas prawa moratoryjnego.

Ziemia radomska była w roku 1915, jako też i drugiej połowie roku poprzedniego, widownią krwawych zapasów trzech potęg militarnych.

Tragiczność losu Polski potęguje to: że w szeregach wrogich sobie armji walczą liczne setki tysięcy rodaków naszych, zmuszonych karnością wojskową, godzić w pierś własnego brata z innego zaboru.

wzajemnego, a jednak... buduje świątynie prawdzie, stawia pomniki gwiazdom myśli, rzuca okrucy, wydarte z bochnów chleba, ciemnocie — nędzy. Ta zaczyna coraz trzeźwiej rozglądać się i coraz jaśniej pojmować treść rzeczywistości ofiar czynionych; wyszczerza zęby i, z klątwą na ustach a grozą w głosie, dopomina się o przynależne sobie prawa, coraz cięższe zadając klęski ciemierzcom. W szalonym tańcu rozigranych zmysłów zapominają o prawdzie, że ta jest tylko jedna!... I walczą ze sobą religie, zohydzają się narody, godzą w siebie nożami — wielcy i mali. Olbrzymie błędne koło toczy się w przestrzemi, a jęki i przekleństwa, rwące się z niego, zakłócają harmonję Wszechistnienia. Szczęsny ten, kto znalazłszy się w tem potępieńczem środowisku nie ulegnie zakażeniu ogólnemu, a, idąc po przez tłumy, świeci czynem i słowem prawdy jedynej; gromiąc zło, krzepiąc dobro, budzi nadzieję przyszłości i darząc sercem — porywa serce!... Są to dusze tak nieliczne, jak rzadkiem jest szczęście na ziemi... Do czego dążę — domyślasz się?... Droga przed tobą otwarta, idź nią z błogosławieństwem Mocy opiekuńczych do celu wzniesłego, a ukojenie pewne, może nawet szczęście spotkasz.

d. c. n.

Wielu z członków Kasy powołano, jako rezerwistów, do szeregów armji rosyjskiej, wielu pracowników kolejowych i fabrycznych, którzy przy pomocy uzyskanego w naszej Kasie kredytu stworzyli podmiejską dzielnicę, — ewakuowano.

Spora ilość miasteczek i wsi zniknęła z powierzchni ziemi. Fala wojenna uniosła na wschód — mniej lub więcej daleki — pogorzańców, a w ich liczbie znów pewną część, należących do naszego Stowarzyszenia.

Ilu z tych przymusowych tułaczy zdoła powrócić w nędzy na zagon ojczysty, a ilu pokryje mogiła na obcej ziemi? — Na to pytanie da zapewne odpowiedź statystyka ofiar toczącej się wojny.

Radom ocalał, z wyjątkiem zabudowań, warsztatów i magazynów kolejowych, które doszczętnie zostały zniszczone, naprzemian, to przez jedną, to przez drugą stronę wojującą, w czasie trzykrotnego przechodzenia naszego miasta z rąk do rąk.

W obecnych warunkach nie może być mowy o ustaleniu cyfry przypuszczalnych strat, jakie może ponieść Kasa. Oczywiście, że one będą, ale — nawet w najgorszym razie — nie zachwieją Stowarzyszenia, które w 35-ym roku swego istnienia, wykazuje poważną sumę 600000 rb. własnych funduszy, pod różnemi nazwami, a prócz tego opiera aktywa na ewikeji hipotecznej ziemskiej i miejskiej, jak również na zabezpieczeniu pożyczek papierami % %, przewyższającymi znacznie ogólną sumę zobowiązań w tych działach operacji kredytowych (str. 19 i 20).

Pomimo wojny i ogólnego zastoju Kasa była czynną w roku sprawozdawczym 277 dni, obsłużyła 12 tysięcy osób, miała 3 miliony rubli obrotu i 75 tysięcy rb. wpływu na rachunkach procentów i prowizji, których zaległość z powodu moratorium, nieistnienia sądów i władz wykonawczych, wzrosła w r. 1915

o 119 tysięcy rb. i czyni razem poważną sumę 207 tys. rb.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych zwiększyła się o 15 tysięcy, a pozostałość pożyczek, w porównaniu z rokiem poprzednim, zmniejszyła się: na rachunku weksli zabezpieczonych udziałami o 1700 rb., za poręczeniem solidarnem o 164 tys. i na ewikcję hipoteczną o 144 tys. Wzrosła zaś nieznacznie pozostałość pożyczek zabezpieczonych papierami % %, o 2 tys. rb.

Zniżka tłómaczy się zastojem ekonomicznym i małym zapotrzebowaniem gotówki na cele produkcyjne.

W roku sprawozdawczym odbyły się cztery zebrania ogólne Przedstawicieli (Reprezentantów): 18 kwietnia, 29 sierpnia, 19 września i 21 listopada, a Komitet Kasy zbierał się 91 razy na sesję i zadecydował objęte porządkiem dziennym: 286 podań o przyznanie pożyczek i 1130 różnych spraw i wniosków, dotyczących gospodarki Stowarzyszenia.

W drugim roku wojny wypadło przyjść z pomocą rodzinom członków Kasy, ewakuowanych do Rosji, które, z powodu przedłużającej się nieobecności swych żywicieli wpadły w nędzę. W tym celu wyznaczony został — na mocy uchwały Zgromadzenia Ogólnego Przedstawicieli, z dnia 12 listopada 1915 roku, — z kapitału zapasowego, fundusz 10 tysięcy rubli, z których na schyłku roku sprawozdawczego, Kasa rozpoczęła wypłatę pożyczek bezprocentowych: *na wyżywienie*, w ratach dwutygodniowych, oraz *na podtrzymanie warsztatów pracy*, — jednorazowo. Prócz tego postanowiono wydać Komisji aprowizacyjnej, przeimianowanej na sekcję Żywnościową Komitetu Obywatelskiego, rb. 5000, jako pożyczkę bezprocentową, w celu zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby i przeciwdziałania wyzyskowi, przy sprzedaży produktów żywnościowych. d. c. n.

Hasznicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

5)

Według wylewu dzieła Egipcjanie rok na 3 części. Listopad, grudzień, styczeń i luty tworzą czas zieleńcy, jakby wiosnę naszą; marzec, kwiecień, maj i czerwiec tworzą okres zbiorów, podobne do naszego lata i naszej jesieni; lipiec, sierpień, wrzesień i październik, są okresem powodzi i mają znaczenie naszej zimy. Nie w każdym roku Nil jednakowo wylewa; niekiedy wznosi się woda na 6 do 8 metrów ponad zwykły stan, niekiedy powódź dosięga tylko najniższych położonych okolic, a wtedy na wyżynach brak urodzajów. Ażebym zapobiedz klęskom,

które tam z braku powodzi powstają, za najdawniejszych już czasów przekopywano kanały i tworzone sztuczne zbiorniki wody, aby ją w te okolice sprowadzać, których powódź nie dosięgała, albo też przyspieszyć opadanie wód, jeżeli się zbyt długo po wylewie zatrzymywały. Ale to ciągle, przez tyle wieków trwające, układanie się namuliska sprawiło, że poziom kraju wciąż się podnosi, a skutkiem tego i wylewy stają się mniejsze. W ciągu 4 tysięcy lat podniósł się poziom kraju o 8 metrów, jak o tem przekonać się można z napisów i znaków, porobio-

nych na jednej ze skał w kataraktach Nilu. Woda tej rzeki jest zarazem jedyną wodą do picia w Egipcie, z wyjątkiem pierwszych dni wylewu; w tym czasie bowiem jest ona brudna, mętna, nawet zielona i klejowata, a w przerażający sposób cuchnąca. Pochodzi to stąd, że ciała roślinne i zwierzęce, porwane silnym prądem wzbierającej wody w Sudanie, rozkładają się i gniją. Więc, na te pierwsze dni wylewu, zaopatruje się Egipcjanin w zapasy wody, które przed samym wylewem skrzętnie z Nilu czerpie.

Pierwotna nazwa Egiptu jest Kemt, t. j. ziemia czarna, gdyż istotnie czarna była ta gleba, w porównaniu z pograniczną pustynią; tylko Grecy zwali go Aigypsos. Rzekę Nil zwali Egipcjanie dawniej Aur-a t. j. wielka rzeka, a nazwa późniejsza, przez Greków używana, Neilos, zatarła pierwotną. W biblji Egipt nazywa się Mizraim.

W czasach zamierzchłych, przedhistorycznych, mieszkali tam ludy afrykańskiego pochodzenia, ale śladów niemiających w sobie warunków do wytworzenia wyższej cywilizacji, bo śladów jej po sobie nie zostawiły. Dopiero jakiś odłam ludu rasy białej, kaukaskiej, dotarł z Azji, zapewne przez Suez, do krain ponad Nilem i tutaj osiedlił się i pomieszał z pierwotnymi mieszkańcami, przejawiając coś niecoś z ich zwyczajów i obyczajów. Kraj taki żyzny, taki nęcy, ściągając w różnych czasach ludność napływającą z ościennych krajów, która rozwijając się na pograniczu rasy murzyńskiej czyli etyopskiej, coś niecoś i z jej znamion charakterystycznych w czasach późniejszych przejęła. Późniejsze, średniowiecze i nowożytne dzieje Egiptu, mianowicie czasy panowania Arabów i Turków, dodały jeszcze materiału do etnograficznego procesu, z którego wyrósł dzisiejsi Egipcjanin. Część ludności egipskiej, zwana dziś Koptami, pochodzi właśnie z tej mieszaniny ras i narodów; dzisiejsze przedniejsze klasy są przeważnie semicko-arabskiego lub tureckiego pochodzenia, Fellahowie t. j. rolnicy, przypominają dziś jeszcze najdokładniej postacie na starożytnych egipskich posągach i są niezawodnie niemieszanymi z inną rasą potomkami pierwotnych kaukaskich mieszkańców Egiptu. Następujące wydarzenie świadczy wymownie o podobieństwie Fellahów dzisiejszych do postaci na odwiecznych posągach egipskich. Oto, gdy czyniono poszukiwania w ruinach Memphis, wykopano przedwiekową statwę jakiegoś znakomitego Egipcjanina. Wieśniacy zbiegli się i każdy z nich upatrywał

w tym wykopanym posagu obraz któregoś ze swoich znajomych, a jeden zawołał: „Wszakże to nasz Szeich el beled (naczelnik gminy)“. Z tego powodu ów posąg otrzymał w archeologii nazwę Szeich el beled.

Egipt posiada znany zagadkowy, poniekąd symboliczny posąg, zwany Sfinksem; zbudowany kiedy, przez kogo i w jakim celu — ściśle niewiadomo. Niezależnie od tego, głośne są na cały świat olbrzymie grobowce królewskie, zwane Piramidami, jakie wielu z królów stawiali sobie za życia. W jakich zaś lubowali się kolosach, najlepsze daje pojęcie zamiek, zbudowany przez Amenembata III, a przez Greków nazwany labiryntem.

Herodot, historyk grecki, tak go opisuje: „Labirynt wznosi się nad jeziorem Moeris, w pobliżu miasta, zwanego miastem krokodyłów. Widziałem go sam i powiedzieć muszę, że pióro ludzkie opisać go nie zdoła. Żeby się zebrało wszystko, co Hellenowie zbudowali, to pokazałoby się, że byłoby niczem w porównaniu z labiryntem, a świątynie w Efezos i Samos, nawet na wzmiankę nie zasługują, kiedy o labiryncie mowa. Piramidy są zdumiewające i one już przewyższają dzieła budownictwa greckiego, ale labirynt przewyższa piramidy. Ma on 12 pokrytych dziedzińców, do których wiodą bramy naprzeciw siebie zbudowane: sześć od północy, sześć od południa, a od zachodu otacza je jednolity wielki mur. Dwojaki w nim mieszkanka, jedno pod ziemią a drugie po nad nią; jest ich 3000 po 1500 z każdego rodzaju. Górne pokoje nad ziemią widziałem sam i chodziłem po nich i mówię o nich, jako świadek naoczny, ale podziemne znam tylko z opowiadania, bo dozorca labiryntu nie chciał mi ich pokazać, mówiąc, że tam są grobowce królów, którzy labirynt budowali, i grobowce świętych krokodyłów. Te górne gmachy, które widziałem, wydają się dziełem nadludzkiem; rozmaite wyjścia, w olbrzymich szeregach izb i węzłem kręcące się chodniki dziedzińców, przedstawiają tysiące cudów. Z jednego dziedzińca wchodzi się do pokoiów, a z nich do przedsionków, a z przedsionków znowu w szereg izb. Sufity tych gmachów ściany z kamienia doskonale spojone, a na ścianach mnogość wielka wyciosanych hieroglifów. Każdy dziedziniec posiada wspianą kolumnadę. Na końcu labiryntu wznosi się piramida 40 sążni wysoka, na niej wyciosane wielkie obrazy zwierząt, a pod ziemią urządzona do niej droga.“

gralną część społeczeństwa polskiego, mamy obowiązek i prawo przyjąć szczerzy udział w tej uroczystości. Obowiązek ten nakazuje nam przedewszystkiem Pismo Święte. Prorok Jeremjasz, który przeżył upadek państwa Judzkiego, do wygnańców judzkich, wypędzonych do niewoli babilońskiej wystosował list, w którym zaleca im być życzliwymi obywatelami tego nowego kraju, gdyż jego pomyślność jest ich pomyślnością (Jeremjasz, 29,7). A należy nie zapomnieć, że prorok Jeremjasz był zaciętym wrogiem tychże Babilończyków, którzy zdruzgotali państwo Judzkie, zburzyli Jerozolimę i spalili jej świątynię. Pomimo to, ten prorok, który w ostatnich rozdziałach swego dzieła rzuca gromy na Babilonję, zaleca życzliwość dla Babilończyków. Tembardziej, powinniśmy my, żydzi, być dobrymi obywatelami Polski, która tak gościnnie przyjęła naszych przodków, ściganych w innych krajach, jak dzikie zwierzęta. Obowiązek ten nakazuje nam też historia. Żydzi zamieszkują ziemię polską już lat z górą tysiąc. Jeszcze król Leszek w roku 905 nadaje specjalne przywileje żydom. Późniejsi królowie polscy biorą żydów pod specjalną opiekę. Tak Bolesław Kaliski w roku 1264 daruje żydom prawo magdeburskie, później Kazimierz Wielki w roku 1334 nie tylko potwierdza statut ten, ale go nadto rozszerza, nadając żydom prawo własnego sądu. Również sprawiedliwe były rządy Kazimierza IV, Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i innych. Żydzi w Polsce korzystali z dobrodziejstw praw obywatelskich. Znany rabin, rabi Mojżesz Iserlis, ongi rabin w Lublinie, zmarły w Krakowie, w swoim dziele nazywa królów polskich królami łaskawymi. Obowiązek ten wreszcie wypływa nam bezpośrednio z Konstytucji 3-go Maja. Toć ta konstytucja miała na celu zrównać wszystkie stany przed prawem! Wszyscy mają być równi przed prawem, wszyscy bez wyjątku mieszkańcy, zarówno szlachetnie urodzony w pałacu magnackim, jak w dworku szlacheckim, w izbie chłopskiej, jak i dzielnicy żydowskiej; zarówno ten, co nosi kontusz, jak ten, co nosi siermięgę i sukmanę lub kapotę.

Ale oto rzut oka na Konstytucję 3-go Maja odnośnie do żydów.

Gdy kraj staczał się na kraj przepaści, gdy go nurtowała wewnętrzna anarchia i wyczerpały dzikie hordy hajdamackie, lepsza część społeczeństwa polskiego postanowiła wprowadzić ład i reformy. I opracowany został projekt Konstytucji 3-go Maja, który został przyjęty przez sejm i króla Stanisława-Augusta — wówczas musiała lepsza część społeczeństwa poprawić i być żydów i stworzyć dla nich normalne warunki bytowania. Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił magnat polski Andrzej Zamojski, który opracował projekt reformy żydów. Projekt ten tchnął konserwatyzmem, acz uznał zasadę tolerancji religijnej, co prawda nie w doskonałej formie, a także nieetykalność osobistą i majątkową żydów. Daleko lepszy był projekt prawa reformy żydów, opracowany przez posła ziemi Pińskiej — Butrymowicza. W spe-

cialnie wydanem dziele, zatytułowanem: „O środkach obrócenia żydów o pożytecznych obywateli“ Butrymowicz podnosi głos protestu przeciwko rządowi polskiemu, że żydzi nie należą ani do jednego z ówczesnych 3-ch stanów, a więc: szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego. Butrymowicz zaleca pracę od podstaw, od oświaty i równouprawnienia żydów kosztem ich odrębności i zniesienie nawet autonomicznych rządów kahalnych. Jeszcze 3-ch orędowników reform dla żydów wspominamy w tem miejscu. Kasztelan Jacek Jezierski zalecił równouprawnienie żydów z punktu widzenia wprowadzenia jednolitego, bo patrzył na żydów, jako na siłę socjalno-ekonomiczną bardzo poważną. Najbardziej liberalne reformy opracował Tadeusz Czacki i ks. Hugo Kołłątaj. Była jeszcze jedna ustawa, opracowana, jak mówią, przez samego króla Stanisława-Augusta.

Niestety, projekt konstytucji żydów nie doczekał się już sesji sejmowej. Wypadki nastąpiły rażno jeden po drugim. Obce intrzygi i wewnętrzne knowania konfederacji Targowickiej dokonały dzieła zniszczenia i podkopały całą Konstytucję 3-go Maja. Z nią, zdawało się, pogrzebana została i konstytucja żydów.

Ale się zdawało tylko, że ten projekt został pogrzebany. Nie, on pogrzebany nie został, on został tylko przyćmiony, zawieszony i, jak biblijny słup ognisty przyświecał narodowi polskiemu na jego długiej ciernistej, dziejowej drodze. I jak tylko zabłysła wolność, wnet się ocknęła i Konstytucja 3-go Maja.

Polacy! Wy dziś wyciągacie do nas przyjazną dłoń! Przyjmujemy ją i ściskamy z szacunkiem, z ufnością, w tem przekonaniu, że zostaną zapomniane nasze wzajemne porachunki, na które nie tu jest sąd. Wiemy, że obce żywioły nas rozłączyły, nas poróżniły, obcy sieli między nami niezgodę i w rezultacie — pożeli wiatr. Dziś przyczyny, wywołujące waśni wzajemne, już niema, więc będziemy mogli się zbliżyć, porozumiewać. Żydzi umieją cenić okazywane im uczucia przyjazne, umieją być wdzięczni. Na Konstytucję 3-go Maja żydzi odpowiedzieli Berkiem Joselewiczem, dowódcą 5-go pułku huzarów, który zginął pod Kockiem, a jego pułk — podczas rzezi Pragi. Na Konstytucję Wielopolskiego żydzi odpowiedzieli całym szeregiem pokoleń polaków żydowskiego pochodzenia. Wierzmy, że gdy dziś odzyskujecie wolność, udzielicie jej i nam.

I tak samo, jak z wdzięcznością wspominamy o znacznych królach polskich: Bolesławie Kaliskim, Kazimierzu Wielkim, Stefanie Batorem i innych, tak w tem świętym miejscu ze wzruszeniem wspominamy szlachetne postacie humanistów polskich, są nimi twórcy Konstytucji 3-go Maja: Andrzej Zamojski, Butrymowicz, Jezierski, Czacki i ks. Kołłątaj. Do nich możemy śmiało zastosować wyrzeczenie naszych mędrców: „Cnotliwi inowiercy mają udział w przyszłym życiu“. Amen.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

Epizod historyczny przyszłości.

Stosownie do zapowiedzianego programu, o godz. 9½ rozpoczęło się nabożeństwo w synagodze, w czasie którego miejscowy rabin, Chil Kestenberga, zebrał mowę w żargonie o stowypowiedział o wskiej do obchodzonego święta sunku ludności żydów. z niem dziejami. Poczem narodowego i związanym

p. Peltyn Muszkatblit, prezes zarządu Gminy Żydowskiej, w języku polskim wygłosił przemowę treści następującej:

„Szanowni Słuchacze! Dziś Polska, jak długa i szeroka, obchodzi uroczyste święto narodowe: Konstytucji 3-go Maja. My, żydzi, stanowiący inte-

Przegląd polityczny.

Jedną z najważniejszych, a właściwie najbardziej świat interesujących wiadomości ubiegłego tygodnia, było oficjalne potwierdzenie tragicznej śmierci ministra wojny i organizatora głównego sił zbrojnych Anglii — lorda Kitchenera. Zginął w drodze do Rosji wraz z całym sztabem składającym się podobno z 22 wysokich oficerów angielskich, 1 rosyjskiego generała oraz 3 rosyjskich oficerów sztabowych. Niezależnie od tego, okręt „Hampshire”, na którym płynął, liczył 26 oficerów i miał, według obiegających wersji na giełdzie berlińskiej, poważny ładunek kilku milionów w złocie. Jest to cios, który dotknął ciężko Anglię i to zaraz po ciosie bądź co bądź poniesionych strat w bitwie morskiej pod Skagerrakiem. Cios który zdaje się nawet mieć łączność pewną z pierwszym, gdyż są poszlaki, iż „Hampshire” został storpedowany przez łódź podwodną niemiecką.

Gdy na wodzie spotkały, trzeba przyznać, Anglię dwie kłeski, na lądzie sprzymierzeńcy rozpoczęli tytaniczne zapasy. Front zachodni walczy determinacyjnie w defenzywie, gotując się jednocześnie podobno do ofensywy. Front wschodni ofensywę rozpoczął na przestrzeni: Wołyn — Bukowina, stosując nader często ogień t. zw. huraganowy. Komunikat rosyjski z dnia 6 czerwca, zamieszczony w nrze 131 Kurjera Poznańskiego, głosi o ujęciu do tego czasu 900 oficerów i przeszło 40 tysięcy żołnierzy jeńcami, zdobyciu 77 dział, 49 miotaczy min i mnóstwa innych narzędzi wojennych wraz z zapasami amunicji. Jednocześnie wszakże komunikuje, iż „ostrożność zakazuje obecnie wymienić nazwy pułków, które częściowo staciły wszystkich oficerów, dalej nazwiska rannych oficerów i generałów oraz okolicy, w której rozegrały się walki”.

Na froncie włoskim walki toczą się z mniejszą siłą lecz w dalszym ciągu, przyczem wojska austro-węgierskie posuwają się naprzód.

Teren bałkański zdaje się być w przededniu działalności. Wojska bułgarskie zajęły częściowo teren neutralny Grecji, czemu Grecja przeszkód nie stawiała, koalicyjne mocarstwa wniosły protest i zarządziły blokadę ścisłą handlową wybrzeży Grecji. W Salonikach są gromadzone siły serbskie i czarnogórskie. Krążą nawet pogłoski o zamierzeniu rządu greckiego ogłoszenia stanu oblężenia i uwiezienia Venizelosa łącznie z jego wybitniejszymi zwolennikami, którzy jawnie zarzucają rządowi greckiemu ciążenie ku państwu centralnym. Król, w czasie odbytego w dniach ostatnich przeglądu wojsk, miał się wyrazić: „Żołnierze winni wykonywać ślepo wszystkie rozkazy swych przełożonych, bez względu na swe osobiste przekonania polityczne”.

Głośny prezydent republiki chińskiej Juanszikaj zmarł na zatrucie moczowe w czem jest podejrzewane także rozmyślne zabójstwo. Prezydenturę po nim objął Lijuanhung. W Pekinie spokój.

Na terenie politycznym Galicji musimy zanotować, iż niebawem zebrać się ma subkomitet komisji politycznej Koła, mający wykonać uchwały powzięte, na ostatnim zebraniu Koła, odbytem w Krakowie. Ponieważ subkomitet ten, jako organ komisji politycznej, wysadzonej przez Koło ześrodkowywać będzie całą działalność polityczną zarówno Koła jak N. K. N., przeto skład jego zasługuje na uwagę.

Subkomitet dziewięciu składa się z d-ra Bilińskiego, jako prezesa i członków: Abrahamowicz (za konserw.), Daszyński (soc. dem.), German (dem. polscy), Głabiński (nar. dem.), Goluchowski (Izba panów), Kędzior (Pol. Str. Lud.), Jaworski, Leo (wiryliści).

Subkomitet dziewięciu jest najściślejszym wyrazem politycznych funkcji zaboru austrjackiego.

W parlamencie niemieckim 265 głosami przeciw 74 przyjęto wniosek komisji — zniesienia paragrafu językowego, przyczem jako drugi mówca przemawiał poseł Sejda, zaznaczając, że parlament już po raz drugi objawił żądanie zniesienia nieszczonego paragrafu językowego. Oczekujemy — mówił poseł Sejda — uwzględnienia tej uchwały ze strony rządu jeszcze podczas wojny. Gdyby to nie nastąpiło, upatrywano by w tem niezrozumiałe nieposzanowanie uchwał parlamentu. (Głosy: bardzo słusznie). Ludność polska zaś umiałaby wyciągnąć z tego wniosek taki, że rządy związkowe nie pragną zmiądy stosunku do Polaków, że po wojnie wszystko pozostanie po dawnemu i że potem powie się: „Murzyn uczynił swoją powinność, murzyn może odejść” (oklaski).

Korespondent petersburskiego „Głosu Polskiego” p. Stefan Aubac, opisując w num. z d. 7 maja wrażenia z podróży swojej do Londynu, między innemi tak pisze: „Niemniej rząd Asquitha nie wtrąci się w sprawę polską w tym duchu w jakim pragnęlibyśmy. Żadnych złudzeń w tej materji! Dzięki niedołęstwu naszych polityków i dzięki zbrodniczej bezczynności ogółu naszych stronnictw w rzeczach uświadomienia zagranicy, opinia angielska jest dziś jeszcze takiego zdania, iż wtrącić się w rozwiązanie węzła polskiego byłoby wielkim nietaktem dyplomatycznym wobec Rosji”.

Kronika miejscowa:

Ś. p. Józefat Gacki, obrońca przysięgły, ostatnio rejent miasta Radomia, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6 b. m. w wieku lat 52. Zwłoki spoczęły na cmentarzu miejscowym, odprowadzone przez licznych przyjaciół i znajomych zmarłego.

Zarząd „Domu Towarowego” zwołuje ogólne zebranie członków tej tak pożytecznej kooperatywy na niedzielę przyszłą w celu zadecydowania kupna nieruchomości — ewentualnie placu pod budowę, daj Boże, niedługo mogącego powstać własnego domu dochodowego. Marzenia, wprowadzone w przedwstępny czyn tworzenia potrzebnego kapitału za ledwie w roku bieżącym, i w dodatku ciężkim, już zaczynają przybierać postać realną; postać, która ma przynieść rzetelną korzyść — stowarzyszonemu, rzemiosłu i społeczeństwu. Czyż możemy wątpić, że projekt bez dyskusji i debatów żadnych zostanie powierzony zarządowi do przeprowadzenia? Tak, bez wątpienia, tę sprawę załatwi się prędko, ale przyjsz na zebranie w niedzielę (18 b. m.) o godz. 4 po południu do Resursy Rzemieślniczej powinien każdy w Radomiu obecny zrzeszeniec.

Na reprezentantów rzemiosł do Komisji Szacunkowej ziemi Radomskiej, utworzonej na mocy reskryptu C. i k. Jeneralnej Gubernji w Lublinie, powołano przez tajne głosowanie większością głosów: do Komisji Głównej — p. Ludwika Klinowskiego, do Komisji przeprowadzającej szacunki — p. Florentyna Osieńskiego.

Zebranie odbyło się 9 b. m. pod przewodnictwem p. L. Klinowskiego w obecności pełnego składu Zarządu Resursy Rzemieślniczej i zaproszonych Starszych Zgromadzenia Cechów.

Chór męski „Lutni” naszej po raz drugi wystąpił, w czasie swej wznowionej działalności, podczas mszy w kościele Marjackim, w ubiegły poniedziałek. Harmonja i czystość głosów, pomimo małej liczebności zespołu, stanowiły nadzwyczaj miłą dla ucha całość. Zaszczycenie to świadczy o wykonawcach i ich kierowniku — p. St. Egiejmanie. Wierzymy święcie, że ruch odrodzeniowy, wznoszący podwaliny pod budowę przyszłych gmachów naszej, daj Boże, lepszej przyszłości, nie ominie i nie zapomni o potędze, czarującej ducha — muzyce i śpiewie. Wzniesie godne tym siedziby i będzie stamtąd czerpał hart, męstwo i siły do walki — o dolę — o swoją. „Lutnia”, jako weteranka, stoi na pierwszej placówce.

Progimnazjum p. Wojciechowicza, jak dowiadujemy się, przekształca się z początkiem roku szkolnego na 8-klasowy zakład naukowy pod nazwą: „Gimnazjum filologiczne męskie — imienia Kołłątaja”. Odpowiednie kroki w tym celu poczyniono do Komisji Szkolnej.

„Głos Radomski” w prasie. W ostatnich

dniach szereg pism przytacza artykuły zaczerpnięte z „Głosu Radomskiego”. Krakowski „Głos Narodu”, cytuje nieomal w całości artykuł p. t. „Wielkie dzieło”. „Kurjer Warszawski” zamieszcza, „Zniszczenie w ziemi radomskiej”, — „Gazeta Rolnicza” przedrukowuje *in extenso* „Horoskopy na wiosnę” wywiad z prez. Spółki Rolnej p. Wł. Prusakiem; nadto w szeregu pism spotykamy się z drobniejszymi wiadomościami zaczerpniętymi z tego pisma.

Jest to najlepszy dowód żywotności i wartości poruszanych spraw na łamach koleżeńskiego nam organu. Podkreślając fakt, wyrażamy swe szczere zadowolenie.

Krasnodębska Antonina, zamieszkała w Radomiu, na Glinicach, przy ul. Jasnej l. 25, zawiadamia swego męża, Franciszka, o słabym swym zdrowiu i ciężkich warunkach życia. O starszym synie od pewnego czasu niema żadnej wiadomości; młodszy w domu. Prosi męża i syna o listy zaś inne pisma o łaskawy przedruk niniejszego.

Sprostowanie. W mowie mojej (№ 20 „Brzasku” z dnia 18 maja r. b.), którą niewłaściwie nazwano „Kazaniem Strażackim”, wkradły się zmyłki zecerskie, czy skutkiem przeoczenia w korekcie, czy też innych przyczyn, niewiem, które jednak niniejszym prostuję.

Na stronie 200 w wierszu 25 od góry zamiast „swojego” należy czytać „srogiego”. W następnym zaraz wierszu zamiast „Maksymiljana” — „Maksymjana”. W 27 „dobrotliwie” zamienić na „dobrowolnie”, a w 29 wierszu, dodać po dwukropku „i” — więc będzie: „i ja jestem wyznawcą Chrystusa!” W 41 od góry po wyrazie „świętego” postawić kropkę. W 59 po wezwaniu „Najmilsi” należy postawić wykrzyknik.

Na stronie 201: W 3 wierszu od góry zamieniono samowolnie tekst Pisma św. w wyrazie ostatnim: więc zamiast „zgore”, poprawić na „gore”, co nie jest bez głębokiego znaczenia jako czas teraźniejszy. W 5 wierszu wyraz błędnie wydrukowany „przynosi” poprawić na „przynosisz”, ponieważ odnosi się bezpośrednio do „Straży”. W 7 wierszu od góry zamiast „tu służysz” — czytać „ty służysz”, bo odnosi się nie do miejsca, ale do osoby. W 15 wierszu zamiast „możesz” — „może”. W 16 — zamiast „z płomienia” — „z płomieni” i po tym wyrazie usunąć średnik — po wyrazie zaś „należy” postawić wykrzyknik. Wyrażenia: „Cześć takiej instytucji”, „niech żyje”, „niech się rozwija”, „niech trwa” — należy wszystkie odznaczyć wykrzyknikami, ponieważ w mowie przebiegać się winien szczególniejszy na takowe nacisk. To też w następnym wierszu 17 po wyrazie „bo gore” postawić wykrzyknik i następne już wyrazy pisać od dużej litery. W 23 wierszu zamiast „wieczność” co niema sensu, poprawić na „wierność”. Nareszcie, w końcowych słowach, przed zacytowanym wierszem, wyrazy: „słowami” przekreślić i postawić kropkę po wyrazach: „kończy to przemówienie dzisiejsze”, ponieważ bardziej oryginalnym wyda się wiersz autora tej mowy, który na tym wyrazie, dodanym bez wiedzy jego, dużo traci.

Ks. Seweryn Bielski.

Wyżej zamieszczone sprostowanie dajemy chętnie na skutek życzenia Sz. Księdza Bielskiego, zaznaczając wszakże, iż rękopis mowy otrzymaliśmy z rąk drugich, przepisany na maszynie, w którym wszystkie zaznaczone

błędy figurują, my zaś, pragnąc zachować wierność oryginału, nie uważaliśmy za właściwe samowolnie je poprawiać.

Sprostowanie. W wierszu: „Do swoich”, zamieszczonym w n-rze 22 „Brzasku”, zaszła pomyłka, mianowicie: w wierszu drugim od końca zamiast „Co podarte to polata” powinno być: „Co oddarte to pobrata”.

Obwieszczenie urzędowe.

Z polecenia c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu Sekcja Żywnościowa K. O. m. Radomia podaje do wiadomości, że sprzedaż cukru monopolowego (za kartkami od 10 do 20 b. m.) odbywać się będzie w niżej wymienionych koncesjonowanych sklepach po cenie 56 halerzy za 1 funt aż do odwołania: 1) ul. Rwańska 15 — Herdinowa Weronika, 2) ul. Rwańska 8 — Cemberekowicz Mindla, 3) ul. Lubelska 4 — Bogacki Roman, 4) ul. Lubelska 51 — Wierzbicki Stanisław, 5) ul. Lubelska 71 — Cwaifus Pinkus, 6) ul. Warszawska 1 — Paschalski Mikołaj, 7) ul. Warszawska 12 — Rozenccwajg, 8) ul. Szeroka 9 — Sklep K. O. m. Radomia, 9) ul. Skaryszewska 4 — Bogacki Wiktor, 10) ul. Skaryszewska 16 — Karafiol Hersz, 11) ul. Skaryszewska 5 — Zylberberg Hersz, 12) ul. Nowogrodzka 23 — Mandelman Jankiel, 13) ul. Wałowa 15 — Waintraub Brucha, 14) ul. Zgodna 2 — Sklep K. O. m. Radomia, 15) ul. Górki-Lubelskie 15 — „Dom Towarowy”, 16) ul. Plac 3 Maja — Borowski Adam, 17) ul. Wysoka 15 — Związek Zaw. Rob. Polaków, 18) ul. Nowy-Swiat 18 — Szymańska Apolonja, 19) ul. Trawna 3 — Stow. Rob. Chrześcijańskich, 20) ul. Rynek 10 — FINDER Marja.

Zarząd Sekcji Żywnościowej K. O. m. Radomia.

Różne.

Busk. 7 czerwca. Zarząd Powiatowy przeniesiony, od czasu okupacji, ze Stopnicy do Buska. Dyrektorem Zakładu naznaczony kapitan Wawra. Dotychczas orkiestry niema, lecz ma przyjechać z Wiednia. Liczba gości kąpiących się dochodzi do trzydziestu wianien dziennie. Doktorzy ordynujący: Sulimierski i Biliński.

Znamiennie dodatni objaw. Młodzież polska w Krakowie, pisze „Głos Radomski”, podniosła myśl urzędzenia dnia litewskiego w szkołach. Wydana została w tym celu odezwa, która brzmi jak następuje:

„Na ziemiach polskich toczy się straszna wojna, pochłaniająca życie i mienie mieszkańców. Głód i choroby trzębią ludność, pozbawioną przeważnie swych siedzib. Zważmy, że ci, co cierpią, to nasi bracia; smutna ich dola powinna przede wszystkim do naszych serc przemówić. Spieszmy, kto może z pomocą! W najgorszym położeniu znajduje się Litwa;

każda najdrobniejsza, byle szybka ofiara, ma tam wielkie znaczenie. Pójdźmy więc za wezwaniem Drogiego nam Henryka Sienkiewicza i za przykładem wielkopolski złożmy wśród siebie, choćby najdrobniejszą kwotę na dar dla Litwy. Każdy z nas znajdzie choćby grosz, który bez wielkiego dla siebie uszczerbku Braciom na Litwie poświęci. Niech każdy Polak i Polka w dniu 3 czerwca 1916 r. złoży ofiarę ojczyźnie! Będzie to obywatelski czyn młodzieży polskiej w Krakowie!”

Jest to nie tylko czyn obywatelski — humanitarny, ale w najwyższym stopniu narodowy, skierowany do bolesnej stosunki, panujące od dłuższego czasu pomiędzy bratnimi narodami, na tory takie, jakimi wiecznie iść powinny — miłości, ufności i pomocy wzajemnej. (*Przyp. Red.*).

Przeciw donosicielstwu. Austrjackie ministerjum wojny rozesłało do władz na obszarze wojennym okólnik, w którym powiedziano pomiędzy innemi co następuje:

„Jeżeli rzeczone i bezstronne badanie donosu wykaze słuszność jego, to należy oczywiście rozpocząć konieczne kroki przeciw podanym osobom; natomiast należy postąpić z bezwzględną surowością w myśl karnych przepisów o oszczerstwie i wprowadzeniu władzy w błąd w każdym poszczególnym wypadku nieprawdziwego doniesienia; należy również zastosować w tym wypadku środki policyjne. Przeciw oszczercom i donosicielom należy skutecznie wystąpić, aby zapobiedz rozszerzenia się prądów, które zwłaszcza w obszarach zajętych wychodzą właśnie od sfer niegodnych zaufania”.

„W wypadku, w którym zajdzie złośliwa denuncjacja, należy fakt przewiny oszczerstwa — bez wymienienia — oczernionego — podać do publicznej wiadomości i wymiar kary w sposób w danej miejscowości przyjęty, a mianowicie: o ile możliwości w tych kołach ludności, do których należy oszczerca. — Przy donosach podejrzanych należy zapowiedzieć ich skrupulatne badanie i wskazać na jego skutki”.

PERFUMERJA.

Specjalny

Salon Damski i Męski

oraz

Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2,50, kwartalnie kor. 2,50 lub rb. 1,25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1,50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.